

Jarosław Flis

Partie polityczne w wyborach prezydentów miast

SŁOWA KLUCZOWE:

samorząd, partie polityczne, miasto, wybory, prezydent miasta

STUDIA I ANALIZY

Bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów, uniezależniając sukces w walce o stanowisko prezydenta miasta od głosowania na listy wyborcze w wyborach do rady miejskiej, dały szansę na osobisty sukces indywidualnych kandydatów. Taki system zapewnia zwycięzcy wyborów silną legitymację i polityczną stabilność. W praktyce oznacza brak możliwości odwołania przez radę miejską, co najwyżej z wykorzystaniem referendum.

Tej zmianie towarzyszą zwykle głoszone przez publicystów pochwały bezpartyjności¹, które wiążą się z bardzo niskimi notowaniami partii politycznych w badaniach opinii publicznej, ugrupowań, które utożsamiane są przede wszystkim z ogólnopolską polityką i którym zarzuca się brak kontaktu z wyborcami. Tymczasem sam samorząd, w świetle badań opinii, cieszy się zdecydowanie większym zaufaniem, niż np. centralne organy państwa, Sejm czy rząd². Większość ankietowanych przez CBOS deklaruje, że chciałaby głosować na kandydatów bezpartyjnych³.

Celem przedstawionych badań było sprawdzenie, jak się ma taka pochwała bezpartyjności do rzeczywistych wyników wyborów w 2006 r.

¹ Np. J. Król, *Wszystkie partie przegrały wybory*, „Wspólnota” 2006, Nr 47, s. 5.

² CBOS, *Oceny działalności niektórych instytucji publicznych*, Komunikat BS/103/2010, Warszawa, lipiec 2010.

³ Na podstawie *Volimy bezpartyjnych*, Polska Agencja Prasowa, www.samorząd.pap.pl, 2.09.2010.

w największych miastach w Polsce, w szczególności zaś, jak naprawdę wyglądają relacje pomiędzy partiami, a urzędującymi prezydentami i kandydatami na to stanowisko.

Metoda badawcza

Podstawą analizy jest porównanie wyników głosowania w poszczególnych miastach w zależności od statusu zwycięskiego kandydata. Problem ten był badany przez Adama Gendźwiłła, który zwrócił uwagę na „symulowaną” lokalność kandydatów i konserwatyzm wyborców, chętnie głosujących na urzędujących prezydentów. Na to ostatnie zjawisko składało się także milczące poparcie największych ogólnopolskich partii⁴. Przedstawione badania idą tym tropem, próbując oszacować wzajemne relacje pomiędzy identyfikacją partyjną a PR prezydenta w trakcie kadencji.

W ramach badań zostały zestawione wyniki wyborów w 2006 r. na prezydenta w pierwszej i drugiej turze z odbywającymi się w tym samym dniu wyborami radnych sejmików wojewódzkich. Jest to o tyle istotne źródło informacji, że wyniki wyborów sejmikowych, w szczególności w największych miastach, były najbardziej zbliżone do ogólnopolskich sondaży dotyczących poparcia dla partii politycznych. Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że wyniki wyborów do sejmików są wyrazem ogólnopolskich preferencji partyjnych i jako takie mogą być cennym punktem odniesienia. Mogą pokazać różnice pomiędzy wyborami lokalnymi a sympatiami ogólnopolskimi⁵.

W analizie wykorzystano także wyniki sondażu, który z okazji połowy kadencji samorządu został zamówiony przez Gazetę Wyborczą. Badania w tej sprawie zostały zawężone do 25 największych miast w Polsce. Sondaż został przeprowadzony przez MillwardBrown SMG/KRC w dniach 10.10–5.11.2008 r. W każdym z miast przeprowadzono 350 do 500 ankiet. Badanie zawierało pytania o ogólną ocenę sytuacji w mieście oraz o ocenę samych urzędujących prezydentów i skłonność do głosowania na nich w następnych wyborach. Wykorzystanie tych badań narzuciło listę miast poddanych analizie. Obejmuje ona 21 największych miast Polski oraz 4 miasta mniejsze, lecz o istotnym znaczeniu regionalnym – Gorzów

⁴ A. Gendźwiłł, *Dlaczego sukces?*, [w:] J. Raciborski (red.), *Studia nad wyborami. Polska 2005–2006*, Warszawa 2008, s. 13–39.

⁵ J. Flis, *Wybory do Sejmu i sejmiku na przykładzie Łapanowa*, [w:] M. Magoska (red.), *Wybory samorządowe w kontekście mediów i polityki*, Kraków 2008, s. 97–120.

Wielkopolski, Opole, Płock i Zieloną Górę. Te miasta „wyparły” z badań 4 spośród największych miast Polski – Bytom, Rudę Śląską, Rybnik i Zabrze.

Ogólnokrajowe partie polityczne w wyborach lokalnych

Zanim jednak te wyniki zostaną przedstawione, można postawić pytanie, co w zasadzie miałyby dać partie urzędującemu prezydentowi, który stara się o reelekcję, a co kandydatowi do takiego urzędu. Pierwszą wartością, którą ogólnopolskie partie polityczne mogłyby dać kandydatowi na urząd prezydenta miasta, jest przede wszystkim znajomość marki, umiejscowienie na ogólnopolskiej mapie podziałów ideowych i tożsamości partyjnych⁶. Drugą wartością mogłoby być zaplecze organizacyjne, którym dysponują partie – zhierarchizowane organizacje, dotowane z budżetu, utrzymujące swój aparat, koła okręgowe i lokalne, mające sprawdzone kanały kontaktu z mediami. Kolejna wartość to lojalność elektoratu, przywiązanie do głosowania na daną partię i kierowanie się w wyborach samorządowych lojalnością wobec tych samych partii, które wybiera się w wyborach ogólnopolskich.

W przypadku każdego z tych walorów pojawiają się jednak wątpliwości. Pierwsza wątpliwość, dotycząca znajomości marki, to pytanie o to, czy urzędujący prezydent miasta ma wartość, jako osoba rozpoznawana, większą niż partia w danym mieście, czy nie jest on pod tym względem samowystarczalny.

Jeśli chodzi o zaplecze organizacyjne, to szczegółowe badania dotyczące stanu polskich partii pokazują, że są one generalnie słabe. W opinii istotnej części samych działaczy, koła *de facto* nie funkcjonują, w najlepszym wypadku działają tylko przy okazji wyborów⁷. Stąd pojawia się wątpliwość, czy ten zasób jest rzeczywiście tak atrakcyjny, czy jest w stanie zmobilizować się przy okazji wyborów lokalnych w równym stopniu, jak wtedy, kiedy rzeczywiście walczy o swoje przetrwanie, które jest uzależnione od wyniku wyborów parlamentarnych. Nie jest też oczywiste, czy taki zasób jest niezbędny w spersonalizowanej walce o urząd prezydenta miasta. Badania Andrzeja Michałaka pokazują, że zdaniem większości

⁶ W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny – perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2006, s. 121.

⁷ K. Sobolewska-Myślik, B. Kosowska-Gąstoł, P. Borowiec, *Struktury organizacyjne polskich partii politycznych*, Kraków 2010, s. 80–83.

ankietowanych partie polityczne nie mają znaczenia w życiu danej miejscowości⁸.

Jeśli chodzi o lojalność elektoratu, pojawia się pytanie, czy faktycznie w wyborach lokalnych wyborcy kierują się taką lojalnością, by opłacało się zabiegać o start jako oficjalny kandydat partii. Szczególnie, jeśli się weźmie pod uwagę, że polski system partyjny charakteryzowało jeszcze w 2005 roku duże „zagęszczenie” partii oraz duża płynność elektoratu⁹. Jeśli zaś chodzi o możliwe straty, których źródłem może być poparcie partii, to w pierwszej kolejności, ich źródłem może być elektorat negatywny ogólnopolskich partii¹⁰. Stąd prawdopodobna jest też hipoteza, że wsparcie partii może zamykać drogę do poparcia części wyborców partii konkurencyjnej – części w największym stopniu kierującej się wyborem negatywnym. To zaś może mieć szczególne znaczenie w wyborach dwuturowych¹¹.

Jako koszt ścisłego związku z partiami mogą też mieć znaczenie zobowiązania względem działaczy popierającej partii. Sposób funkcjonowania polskich partii i ścieżki awansu, które w nich obowiązują, nie są przejrzyste. Wielokrotnie podkreślany był na tym polu system wzajemnej wymiany „usług”, polegających na zatrudnianiu osób z zaplecza poszczególnych polityków w jednostkach administracji¹². Nie służy to podniesieniu sprawności tych jednostek, ale właśnie budowaniu wzajemnych zależności pomiędzy kandydatem a popierającą go partią. Generalnie – bilans strat i zysków sprawia, że decyzja o starciu z poparciem jednej z ogólnopolskich sił w wyborach prezydenta miasta nie jest wcale decyzją oczywistą.

Relacje kandydatów z partią na podstawie kontrkandydatów

Na pierwszy rzut oka relacje zwycięskich kandydatów z partią są sprawą oczywistą. Wystarczy wziąć pod uwagę oficjalne deklaracje, składane przy rejestracji kandydatów w Państwowej Komisji Wyborczej. Wydaje się jed-

⁸ A. Michalak, *Lokalni wyborcy samorządowi*, Szczecin 2001, s. 180.

⁹ R. Markowski, *System partyjny*, [w:] L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk, J. Zbieranek (red.), *Demokracja w Polsce 2005–2007*, Warszawa 2007, s. 143–178.

¹⁰ CBOS, *Alternatywy wyborcze i elektoraty negatywne*, Komunikat BS/73/2009, Warszawa, maj 2009.

¹¹ G.W. Cox, *Making Votes Count*, Cambridge 1997, s. 123–138.

¹² Np. P. Rutkowski, *Klientyzm w perspektywie wyborów samorządowych*, [w:] J. Raciborski (red.), *Studia nad wyborami. Polska 2005–2006*, Warszawa 2008, s. 61.

nak, że taka wskazówka może być myląca, na co wskazują badania Adama Gendziwiłła¹³. Tym, co może być podstawą klasyfikacji kandydatów pod tym względem, może być to, jak mają się poszczególne kandydatury zgłoszone w wyborach do kontrkandydatów zgłoszonych przez inne partie.

Szczegółowa analiza pokazuje, że na poziomie 25 największych polskich miast jedynymi liczącymi się siłami w wyborach 2006 roku były Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość oraz koalicja Lewicy i Demokratów. Do drugiej tury trafiali tylko kandydaci popierani przez te partie oraz urzędujący prezydenci.

Analizując sytuację zwycięzców z 2006 roku, można wyodrębnić kilka grup kandydatów, przyjmując, że określenie „bezpartyjny” jest zbyt ogólne. Pierwszą grupą, którą można wyróżnić, to kandydaci antypartyjni. Ich cechą jest to, że w wyborach musieli się zmierzyć z konkurentami ze wszystkich trzech głównych sił politycznych. Spośród dwudziestu pięciu miast, będących przedmiotem analizy, taka sytuacja miała miejsce w pięciu miastach – Bydgoszczy, Częstochowie, Katowicach, Olsztynie i Poznaniu. We wszystkich przypadkach dotyczyła ona urzędujących prezydentów.

Jeśli jednak przyjrzeć się dokładnie ścieżkom kariery i sytuacjom, w których zdobyli swoje mandaty, okazuje się, że wszyscy kandydaci, którzy określani zostali jako antypartyjni, zdobywali swoje pozycje z poparciem jednej z istotnych w danym momencie na scenie politycznej sił. W przypadku Bydgoszczy, Częstochowy i Poznania była to Platforma Obywatelska, w przypadku Olsztyna – SLD, natomiast prezydent Katowic został wybrany na ten urząd w czasach istnienia i dominującej pozycji AWS. W praktyce kandydaci antypartyjni okazują się zatem, w przypadku 25 największych polskich miast, kandydatami postpartyjnymi.

Druga grupa to kandydaci parapartyjni, z których wszyscy również byli urzędującymi prezydentami miast. Nie mieli oni w wyborach konkurenta z jednej z kluczowych sił: takiej siły, z którą dany kandydat był wcześniej związany lub w poprzedniej kadencji miał poparcie radnych z jej list. W niektórych przypadkach prezydent taki był też parlamentarzystą lub wojewodą, powołanym przez daną partię. Takich przypadków było w omawianych miastach sześć, a więc więcej, niż kandydatów antypartyjnych. Cztery przypadki – Gorzowa Wielkopolskiego, Krakowa, Rzeszowa i Torunia – dotyczyły prezydentów związanych wcześniej z SLD (wchodzącej w roku 2006 w skład koalicji LiD). Dwa przypadki – Bielska-Białej i Gdyni – dotyczyły prezydentów w podobnej relacji

¹³ A. Gendziwiłł, *Dlaczego...*, s. 24.

z Platformą Obywatelską. Prezydenci Wrocławia i Kielc stworzyli szczególną kategorię – można ich nazwać kandydatami międzypartyjnymi. Byli to kandydaci, którzy w 2002 zdobyli swoje mandaty ze wspólnym poparciem Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości, występujących wtedy jako koalicja w wyborach samorządowych. Ich pozycja była na tyle silna, że udało im się zachować równy dystans pomiędzy tymi partiami tak, że żadna z nich nie zgłosiła kontrkandydata dla tych dwóch prezydentów.

Ostatnią kategorię zwycięskich kandydatów stanowili ci wystawieni przez partie. Takich kandydatów było dwunastu, a więc stanowili oni niemal połowę kandydatów w miastach poddanych analizie. Dwóch z nich było kandydatami LiD, trzech – PiS, natomiast 7 – PO. W tej grupie warto jednak wyróżnić dwie kandydatury: urzędujących prezydentów Gdańska i Gliwic. Należeli oni do założycieli Platformy Obywatelskiej, natomiast w momencie, w którym zdobywali swoją pozycję, partia ta jeszcze nie istniała. Spomiędzy zwycięskich kandydatów oficjalnie zgłoszonych jako kandydaci partii, będących urzędującymi prezydentami, jeden z nich miał poparcie LiD, dwóch – PiS, zaś trzech – PO.

Przypadki kandydatów parapartyjnych wymagają rozważenia, co jest źródłem sytuacji, w której partia nie wystawia kontrkandydata dla urzędującego prezydenta. Nie musi to być tylko i wyłącznie zabieg marketingu politycznego. W części przypadków jest to postawa rezygnacji. Na taką rezygnację składa się z jednej strony przekonanie o bliskości ideowej lub środowiskowej kandydata, a z drugiej przekonanie o tak mocnej jego pozycji, że start w wyborach konkurenta, reprezentującego tę samą opcję, musiałby zakończyć się kompromitacją. W warunkach zagrożenia taką kompromitacją lepiej zaakceptować taką kandydaturę lub wynegocjować coś w rodzaju paktu o nieagresji. Jednym z takich przypadków jest przypadek Torunia. To przypadek „legalizacji” buntu. Urzędujący prezydent był wcześniej radnym SLD i kiedy w wyborach w 2002 roku partia nie wystawiła go jako kandydata na prezydenta, wystartował samodzielnie i pokonał oficjalnego kandydata SLD¹⁴. Cztery lata później jego macierzysta partia nie zdecydowała się już na wystawienie konkurenta względem jego kandydatury.

Szczególne role urzędujących prezydentów, zabiegających o reelekcję, skłania do określenia ich jakimś krótszym terminem. Kandydat taki będzie w tej pracy jako „inkumbent” – odpowiednik pochodzącego

¹⁴ J. Hołub, *Toruń: podsumowanie prezydentury Michała Zaleskiego*, „Gazeta Wyborcza” 25.09.2006, <http://torun.gazeta.pl/torun/1,35576,3641903.html>

z łaciny terminu „incumbent” powszechnie używanego w krajach anglosaskich. Termin ten jest też zaadoptowany w języku serbsko-chorwackim. Pozostali kandydaci określane będą mianem „pretendentów”.

Wyniki w I turze w rozbiciu na grupy

Pierwszym czynnikiem poddawanym analizie jest wpływ pozycji inkumbenta na poparcie, które uzyskuje on w pierwszej turze wyborów (wszystkie wyniki zestawiono w załączonej tabeli). Spośród kandydatów w omawianych dwudziestu pięciu miastach, w dziewiętnastu wybory wygrał inkumbent. Z pozostałych sześciu miast, w trzech prezydent zwycięski w poprzednich wyborach nie wystartował ponownie (Białystok, Warszawa i Zielona Góra). W trzech przypadkach inkumbent przegrał wybory – w jednym wypadku była to porażka w drugiej turze (Radom), w dwóch natomiast inkumbent nie wszedł do drugiej tury (Lublin i Szczecin). W skrajnym przypadku – kontrowersyjnego prezydenta Szczecina Mariana Jurczyka – poparcie dla urzędującego prezydenta wyniosło w wyborach mniej niż 3%. Przypadki te są omówione w dalszej części.

Spośród dziewiętnastu zwycięskich inkumbentów, w ośmiu przypadkach chodziło o osobę, która przed poprzednimi wyborami była już prezydentem miasta. W tej ostatniej kategorii aż cztery osoby byli to kandydaci antypartyjni. Średni wynik wyborczy w pierwszej turze dla wszystkich kandydatów wynosił prawie 52%, przy czym wahał się od 24% do 85%. Zwycięzcy pretendenci zdobyli średnio 35% głosów i żaden z takich kandydatów nie wygrał wyborów w pierwszej turze. Najlepszy wynik osiągnięty przez pretendenta to 48,5%. Natomiast przeciętny wynik inkumbenta to 57%, a więc ponad 20% więcej w stosunku do kandydatów, którzy po raz pierwszy zabiegali o wybór. Nie miało już jednak znaczenia, czy chodzi o osobę, która pełni swój urząd przez jedną kadencję, czy przez więcej.

Spośród inkumbentów najniższy rezultat wyborczy wynosił prawie 31%, więc był o 7% wyższy od najsłabszego wyniku, natomiast najwyższy z wyników wynosił 85%. Z kandydatów, którzy startowali po raz kolejny, dwie trzecie wygrało wybory już w pierwszej turze, a więc nie doszło do tury drugiej.

Widać tutaj bardzo wyraźną przewagę, jaką mają urzędujący prezydenci, zarówno jeśli chodzi o procent zdobywanych głosów, jak i o prawdopodobieństwo zwycięstwa już w pierwszej turze. Nic natomiast nie

wskazuje na to, by zajmowanie stanowiska dłużej niż jedną kadencję miało jakiś wpływ na wynik wyborów.

Tabela 1. Średnie wyniki kandydatów różnych rodzajów w procentach

rodzaj kandydata	średnie poparcie	najsilniejszy konkurent	przewaga	suma
inkumbent	57	20	37	77
pretendent	35	31	4	66
antypartyjny	46	23	22	68
parapartyjny lub międzypartyjny	69	17	52	86
partyjny	43	26	16	69

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

Sympatie partyjne miały istotny wpływ na wynik kandydatów. Kandydaci zadeklarowani jednoznacznie jako kandydaci partii politycznych, zdobywali średnio 42% głosów, natomiast średni wynik wszystkich tych, którzy nie mieli jednoznacznej identyfikacji partyjnej był znacząco wyższy, wynosząc 60%. W poszczególnych partiach wygląda to następująco: trzech kandydatów PiS miało wyniki w granicach do 45%, średnio 37%. Dwóch kandydatów Lewicy i Demokratów miało poparcie 32% i 52%. Kandydaci PO zdobyli średnio 45% – od 24% do prawie 61%.

Kandydaci antypartyjni zdobyli średnio 46%, zaś wynik wahał się od 31% do 73%. Dwóch kandydatów międzypartyjnych zdobyło odpowiednio 84% i 72% – ich uśredniony wynik był więc najwyższy – 78%. Jeśli chodzi o kandydatów parapartyjnych, to czwórka kandydatów o takim statusie, popieranych przez Lewicę i Demokratów, zdobyła średnio 60% (od 42% do 77%), natomiast dwóch kandydatów parapartyjnych, związanych z Platformą Obywatelską, zdobyło 86 i 69%, co daje średnią zbliżoną do średniej kandydatów międzypartyjnych. Generalnie, uwzględniając wyniki kandydatów parapartyjnych, zwycięzcy kandydaci popierani przez Platformę Obywatelską zdobywali średnio 52%, zaś kandydaci LiD 54%.

Relacje pomiędzy identyfikacją partyjną a wynikiem wyborczym nie są zatem oczywiste. Najwyższe wyniki osiągnęli ci, którzy nie mieli oficjalnego poparcia partii, lecz przeciwko którym nie kandydowali kandydaci wszystkich liczących się partii. Natomiast kandydaci antypartyjni mieli poparcie porównywalne z partyjnymi. Generalnie zwycięzcy kandydaci para- i międzypartyjni zdobyli średnio 69% głosów, kandydaci partyjni – 43%, a antypartyjni 46%.

Jak wygląda konkurencja dla zwycięskich kandydatów poszczególnych rodzajów? Najsilniejszy konkurent w przypadku kandydatów antypartyjnych zdobywał średnio 23% głosów, zaś wahało się to od 15% w przypadku Katowic do 31% w Poznaniu. W przypadku kandydatów partyjnych, ta średnia była wyższa, wynosiła 26%, przy czym ten wynik wahał się od 13% w Opolu do 39% w Zielonej Górze. Natomiast jeśli chodzi o kandydatów parapartyjnych i międzypartyjnych, to ich najgroźniejsi konkurenci mieli średnio najniższe poparcie, czyli 17%. Wahało się ono od 6% we Wrocławiu do 29% w Gorzowie Wielkopolskim.

Siła głównego konkurenta różnicowała także inkumbetów i pretendentów. W przypadku nowych kandydatów najsilniejszy konkurent miał średnio 31% głosów, natomiast najsilniejszy konkurent inkumbenta miał średnio 20% poparcia. Konkurenci mocno zasiedziały prezydentów byli tylko odrobinę mocniejsi – zdobywali średnio 22% głosów.

Te dwa czynniki nakładają się na siebie w postaci przewagi, jaką w pierwszej turze osiągnął zwycięski kandydat nad swoim najgroźniejszym konkurentem. W przypadku inkumbentów ta przewaga wynosiła średnio 37%. Była to więc przewaga olbrzymia, zważywszy na to, że przeciętny konkurent zdobywał 20% głosów. Ta przewaga była istotnie zróżnicowana: od 78% w Gdyni do niecałych 4% w Bydgoszczy. Tym niemniej wszyscy urzędujący prezydenci, zabiegający o reelekcję, zdobyli więcej głosów, niż ich główny konkurent. Przewaga mocno zasiedziały kandydatów była niewiele mniejsza, niż przewaga ogółu inkumbentów. Natomiast jeśli chodzi o kandydatów startujących po raz pierwszy, to ich przewaga nad konkurentami wynosiła średnio 4%, przy czym była bardzo zróżnicowana. Trójka z takich kandydatów przegrała pierwszą turę, maksymalnie o 7%. Natomiast największa przewaga wynosiła 15%. Tylko trzech na dwudziestu inkumbentów miało przewagę mniejszą, niż ten z pretendentów, który miał największą przewagę.

Podobnie układa się nie tylko różnica pomiędzy zwycięskim kandydatem a jego najgroźniejszym konkurentem, lecz także suma ich poparcia. Wynosiła ona 77% w przypadku inkumbentów natomiast 66% w przypadku pretendentów. Średnia dla kandydatów antypartyjnych i partyjnych była nieomal identyczna (68–69%), natomiast dla kandydatów para- i międzypartyjnych była o 20% wyższa.

Dwa omówione podziały – ze względu na zajmowanie stanowiska oraz rodzaj więzi z partiami – nie są niezależne. Wszyscy zwycięzcy kandydaci anty-, para- i międzypartyjni byli inkumbentami, natomiast wśród kandydatów partyjnych są dwie wyraźne grupy – inkumbentów i pretendentów. Wszyscy zwycięzcy pretendenci byli kandydatami par-

tii politycznych. Porównanie poparcia kandydatów można zatem zrobić w 4 kategoriach o zbliżonej liczebności: partyjnych pretendenci (6 przypadków), antypartyjni inkumbenci (5 przypadków), partyjni inkumbenci (6 przypadków) oraz para- i międzypartyjni inkumbenci (8 przypadków). Zestawienie wszystkich omawianych parametrów przedstawia tabela 2.

Tabela 2. Średnie wyniki kandydatów w podziale na 4 kategorie w procentach

rodzaj kandydata	średnie poparcie	najsilniejszy konkurent	przewaga	suma
partyjny pretendent	35	31	4	66
antypartyjny inkumbent	46	23	24	69
partyjny inkumbent	50	22	28	72
para- lub międzypartyjny inkumbent	69	17	52	86

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

Kolejność, w jakiej te cztery kategorie przedstawiono w tabeli, obrazuje siłę kandydatów o odmiennych statusach. Średnio najsłabszą pozycję mają partyjni pretendenci, natomiast najsilniejszą – ich para- lub międzypartyjni inkumbenci. Pozycja antypartyjnych i partyjnych inkumbentów jest silniejsza od tych pierwszych, lecz słabsza od drugich. Te dwa rodzaje najmniej różnią się między sobą. To, że sprawowanie władzy daje przewagę, nie ulega wątpliwości. Natomiast poparcie jednej z kluczowych partii i status „bezpartyjnego kandydata” mają w przypadku inkumbentów porównywalną siłę. Czynniki te jednak wcale się nie wykluczają – gdy uda się je połączyć, kandydat zdobywa przytłaczającą przewagę.

Tytułem uzupełnienia wypada omówić przypadki trzech przegranych inkumbentów – to trzy odmienne historie, mające jednak jeden wspólny początek. Wszyscy oni wygrali w roku 2002 walcząc w 2 turze z kandydatami będącej wtedy u władzy SLD, lecz w pierwszej turze zdobywając mniej niż 30% głosów. W przypadku Radomia i Szczecina zwycięzcy kandydaci byli kandydatami całkowicie antypartyjnymi – nie mieli poparcia żadnej z liczących się sił parlamentarnych. W przypadku Lublina zwycięski kandydat Andrzej Pruszkowski był w 2002 roku popierany przez komitet „Prawo i Rodzina”, co jednoznacznie wskazuje na kandydata międzypartyjnego, popieranego przez PiS i LPR. W roku 2006 wystartował jako oficjalny kandydat PiS. Jednak na start w wyborach zdecydował się również jego wiceprezydent Zbigniew Wojciechowski, kandydujący

bez poparcia żadnej z ogólnopolskich sił, lecz proponujący prezydentowi wcześniejsze rozstrzygnięcie rywalizacji pomiędzy nimi na drodze prawyborów, co sugeruje niewielką rozbieżność ich profili ideowych. Do prawyborów nie doszło i bezpartyjny kandydat zdobył 18% głosów, tym samym przekreślając szansę na wejście inkumbenta do II tury¹⁵.

Prezydent Radomia, Zdzisław Marcinkowski, wstąpił w trakcie kadencji do Stronnictwa Demokratycznego – partii o śladowym poparciu, choć o reelekcję starał się pod szyldem lokalnego komitetu¹⁶. On również w roku 2006 miał przeciwko sobie kandydata nie związanego z żadną z partii politycznych – kandydata, który zdobył 12% głosów. Tak osłabiony inkumbent przegrał I turę z pretendentem startującym z poparciem PiS i nie był już w stanie odebrać mu zwycięstwa w II turze.

Szczeciński przypadek Mariana Jurczyka jest znacznie bardziej skomplikowany. Tu warto może przytoczyć tylko fakt, że jego działania jako prezydenta były na tyle niepopularne, że doprowadziły do referendum w sprawie jego odwołania. Referendum nie przyniosło rozstrzygnięcia tylko z powodu frekwencji niższej niż wymagana ówczesnie obowiązującą ustawą. Jednak za odwołaniem zagłosowała liczba wyborców odpowiadająca 56% głosów oddanych w II turze wyborów w Szczecinie w roku 2002. W takich warunkach inkumbent został całkowicie zdeklaszowany przez trójkę kandydatów, popieranych przez ogólnopolskie siły polityczne.

Lojalność elektoratów ogólnopolskich

W wyborach do sejmików, odbywających się równolegle z wyborami prezydentów miast, Platforma Obywatelska zdobywała średnio 37% głosów, Prawo i Sprawiedliwość 27% głosów, zaś Lewica i Demokraci 19%. Wyniki te wahały się w przypadku PO od 19% w Płocku do 53% w Gdańsku, w przypadku PiS od 19% w Opolu do 37% w Radomiu, natomiast w przypadku LiD od 10% w Gdańsku do 35% w Sosnowcu. Związki pomiędzy poparciem kandydatów w wyborach prezydenckich wymagają uwzględnienia sytuacji zarówno samej partii (start inkumbenta, poparcie kandydata formalnie bezpartyjnego) jak i sytuacji jej konkurentów. Na tej podstawie dla każdej z partii wyróżniono cztery rodzaje

¹⁵ Na podstawie <http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,35645,4509058.html>

¹⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Zdzis%C5%82aw_Marcinkowski

sytuacji. Pierwsza to sytuacja własnego pretendenta walczącego przeciw inkumbentowi. Druga to sytuacja własnego pretendenta, w sytuacji braku inkumbenta (wliczając w to przypadki Lublina, Radomia i Szczecina). Trzecia – inkumbenta danej partii, zaś czwarta – inkumbenta formalnie bezpartyjnego, popieranego przez daną partię. Poparcie dla kandydata, jako procent poparcia dla popierającej go partii w wyborach do sejmiku, podaje tabela 3. W przypadku Kielc i Wrocławia poparcie dla prezydentów porównano z sumą poparcia dla PO i PiS w wyborach do sejmiku.

Tabela 3. Poparcie kandydatów partii na tle poparcia partii w wyborach do sejmiku

	PO	PiS	LiD
partyjny pretendent kontra inkumbent	57%	67%	66%
partyjny pretendent bez inkumbenta	99%	95%	110%
partyjny inkumbent	115%	163%	146%
para/międzypartyjny inkumbent	155%	139%	303%

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

W przypadku wszystkich partii sytuacja układa się w podobny wzór. W przypadku walki pretendentów bez konkurencji ze strony inkumbenta, kandydaci otrzymują poparcie zbliżone do tego, jakie ma ich partia w wyborach do sejmiku. Inkumbent walczący o reelekcję zdobywa dodatkowe poparcie – większe niż popierająca go partia. Przyrost ten jest większy w przypadku kandydatów parapartyjnych, natomiast kandydaci międzypartyjni mają taki przyrost porównywalny raczej z kandydatami partyjnymi. Poparcie mniejsze od elektoratu partyjnego jest udziałem pretendentów walczących przeciw inkumbentowi – dotyczy to wszystkich partii, choć w przypadku PO straty takie są największe. Najmniejsze straty występowały tu w przypadku partyjnych inkumbentów PiS, choć i tu żaden z pretendentów PO nie zdobył takiego procentu głosów, jaki partia ta zdobyła w wyborach do sejmiku. Największe straty kandydaci PO ponieśli w Rzeszowie – 14% poparcia sejmikowego – oraz w Katowicach (28%).

W przypadku pretendentów PiS i LiD zdarzały się przypadki, gdy pretendent zdobywał poparcie wyższe niż partia w wyborach do sejmiku i to walcząc przeciw inkumbentowi. W przypadku PiS dotyczyło to partyjnych inkumbentów PO w Gdańsku i Gliwicach. W przypadku LiD – antypartyjnych inkumbentów w Częstochowie i Bydgoszczy, niegdyś związanych z PO.

Dane te wskazują na kluczowe znaczenie identyfikacji partyjnych w wyborach prezydentów, co jeszcze nie znaczy, że występuje tu proste przełożenie. Elektorat partyjny ma kluczowe znaczenie w przypadku wyborów bez udziału inkumbenta. Taki status pozwala natomiast poszerzać swój elektorat kosztem ogólnopolskich identyfikacji. Zysk jest tu zwiększany w przypadku braku otwartej identyfikacji partyjnej inkumbenta. Ma tu jednak znaczenie także dystans pomiędzy danym inkumbentem a danym pretendentem na skali ideowej. Wokół pretendenta, także partyjnego, mogą skupiać się niezadowoleni ze sposobu sprawowania urzędu przez aktualnego prezydenta.

Kraków – studium przypadku

Różnice w poparciu w poszczególnych wyborach można prześledzić na przykładzie głosowania mieszkańców Krakowa. W tabelach i na wykresie przedstawiono procenty oraz głosy zdobyte w poszczególnych wyborach, wliczając w to drugą turę wyborów prezydenckich. Jacek Majchrowski był przypadkiem kandydata parapartyjnego, inkumbenta. LiD udzielił mu poparcia pomimo faktu, że prezydent nie zgodził się zablokować listy swojego komitetu z listą LiD w wyborach rady miejskiej – wszystko po to, by podkreślić brak związku z ogólnopolskimi podziałami politycznymi. Józef Lassota był prezydentem Krakowa w latach 1993–1998, później zaś posłem Unii Wolności. W roku 2002 kandydował na prezydenta miasta, przegrywając w drugiej turze z Jackiem Majchrowskim.

Tabela 4. Poparcie kandydatów partii na tle poparcia partii w wyborach w Krakowie

	sejmik	rada miasta	prezydent	II tura
LiD	12%	8%		
Jacek Majchrowski		11%	42%	60%
Józef Lassota		2%	6%	
PO	46%	38%	23%	
PiS	31%	29%	26%	40%
LPR	3%	4%	2%	
inne	8%	8%	1%	

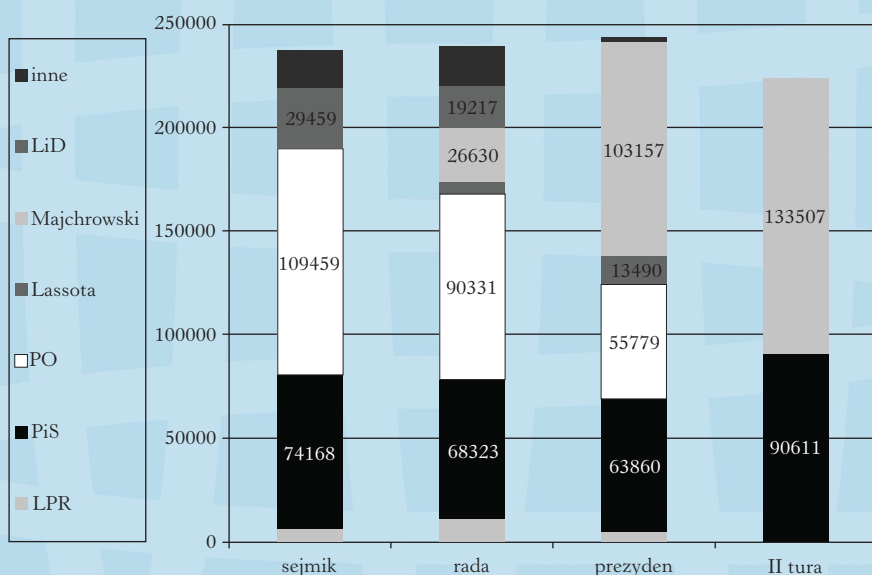
Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza.

Tabela 5. Głosy oddane na kandydatów i partie w wyborach w Krakowie

	sejmik	rada miasta	prezydent	II tura
LiD	29459	19217		
Jacek Majchrowski		26630	103157	133507
Józef Lassota		5445	13490	
PO	109459	90331	55779	
PiS	74168	68323	63860	90611
LPR	5984	9724	4852	
inne	18307	19107	2647	
ważne	237377	238777	243785	224118

Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza.

Wykres 1. Zróżnicowanie poparcia w wyborach w Krakowie 2006



Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza.

Widoczne jest wyraźne zróżnicowanie wyników kandydatów i list tych samych ugrupowań w poszczególnych wyborach. Jacek Majchrowski, kandydat popierany przez LiD, choć formalnie z tą koalicją nie związany, dostał w pierwszej turze ponad trzykrotnie więcej głosów niż wynosi elektorat tej koalicji w wyborach sejmiku oraz dwukrotnie więcej niż suma list tej koalicji i komitetu noszącego jego imię w wyborach rady miejskiej. Największy spadek, w porównaniu z wyborami do sejmiku, był udziałem

kandydata PO – uzyskał on połowę głosów popierającej go partii, zdobytych w wyborach sejmiku. Zdecydowanie mniejszy spadek poparcia, choć też istotny, nastąpił w przypadku PiS. W wyborach prezydenta miasta na innego kandydata zagłosował co najmniej co szósty sejmikowy wyborca PiS.

Wyniki wyborów prezydenta miasta są najbardziej skoncentrowane spośród wyborów przeprowadzanych 12.11.2006 r. Na trójkę pierwszych kandydatów padło ponad 91 proc. głosów. W wyborach do sejmiku było to 90 proc., natomiast w wyborach do rady miejskiej – tylko 78 proc.

O tym, kto będzie przeciwnikiem Jacka Majchrowskiego w drugiej turze wyborów, zadecydowały 8082 głosy – tylko nieco ponad 3 proc. ogółu głosów. To mniej niż 2/5 głosów oddanych na pozostałych kandydatów – kandydatów w ogóle nie liczących się z walce o prezydenturę. Głosy na czwartego w kolejności kandydata – Józefa Lassotę – wystarczyłyby do zmiany kolejności pomiędzy kandydatami na drugim i trzecim miejscu. Brak takiego kandydata mógłby zupełnie zmienić wynik pierwszej tury i tym samym przebieg drugiej tury.

Prawie 77 tysięcy głosów zostało oddanych w pierwszej turze na takich kandydatów, którzy nie weszli do tury drugiej. Z tej liczby prawie 3/4 to głosy oddane na kandydata PO – partii zwycięskiej w wyborach sejmiku i rady miasta. W drugiej turze oddano głosów mniej o prawie 20 tysięcy. Jacek Majchrowski poprawił swój wynik o ponad 30 tysięcy głosów, zaś Ryszard Terlecki – kandydat PiS – o prawie 27 tysięcy głosów. Co najmniej co czwarty zwolennik kandydatów przegranych w pierwszej turze nie wziął udziału w drugiej. Te 20 tys. głosów odpowiada połowie przewagi, jaką Jacek Majchrowski uzyskał nad Ryszardem Terleckim w ostatecznym głosowaniu. Głosy zwolenników przegranych kandydatów, którzy zagłosowali w drugiej turze, rozdzieliły się mniej więcej po równo pomiędzy obu pozostałych kandydatów, z niewielkim wskazaniem na Jacka Majchrowskiego.

Te obserwacje pozwalają przedstawić hipotezę, wedle której na sukces Jacka Majchrowskiego złożyła się suma następujących czynników:

- niewielka wierność elektoratu PO w wyborach sejmikowych i rady miasta względem kandydata tej partii na prezydenta,
- sukces w I turze kandydata PiS, który stracił na rzecz innych kandydatów mniejszą część ogólnopolskiego elektoratu niż kandydat PO,
- ograniczona skuteczność kandydata PiS w przeciąganiu na swoją stronę elektoratu kandydatów przegranych i tym samym nadrobienia strat do faworyta po pierwszej turze.

Można się tylko domyśleć, że w przypadku przejścia do drugiej tury kandydata PO – do czego brakowało bardzo niewiele – o wyniku wyborów

zadecydowałiby wyborcy PiS. Te same osoby, które zagłosowały realnie przeciw Jackowi Majchrowskiemu, prawdopodobnie głosowałyby za jego kandydaturą, zaś przeciw kandydatowi PO. Tak wygląda przewaga kandydata parapartyjnego, który jest łatwiejszy do zaakceptowania przez elektoraty partii ogólnopolskich.

Ocena prezydentów

Wyraźna różnica w wyniku wyborczym oraz w zagrożeniu ze strony konkurencji pomiędzy kandydatami poszczególnych rodzajów, widoczna jest również w sondażach przeprowadzonych na półmetku kadencji. Sytuacja w miastach była oceniana, generalnie, bardzo pozytywnie. Różnica pomiędzy tymi, którzy uważali, że sytuacja w mieście zmienia się raczej na lepsze, niż na gorsze, wynosiła średnio 70% na rzecz zmian na lepsze. Jeśli chodzi o ocenę samych prezydentów, to przewaga ocen „bardzo dobry” i „dobry” nad ocenami „słaby” i „fatalny” wynosiła średnio 35%. Te oceny wahały się jednak istotnie w przypadku miast, a jeszcze bardziej w przypadku samych prezydentów.

W tych miastach, w których zarządzali prezydenci para- i międzypartyjni, średnia ocena sytuacji w mieście wynosiła 82% na plus, wahaąc się od 69% w przypadku Krakowa do 91% w przypadku Rzeszowa. Natomiast wśród miast rządzonych przez pozostałych prezydentów taka średnia wynosiła ok. 60%: 61% dla miast z prezydentami antypartyjnymi i 63% dla miast z prezydentami partyjnymi, przy czym również tutaj wystąpiło istotne zróżnicowanie. W przypadku prezydentów antypartyjnych oceny wahały się od 74% na plus w przypadku Bydgoszczy do 38% w przypadku Częstochowy. W przypadku prezydentów partyjnych – od 86% w przypadku Białegostoku do 31% w przypadku Szczecina. Nie było natomiast istotnej różnicy pomiędzy średnimi wynikami dla prezydentów partyjnych sprawujących swój urząd kolejną kadencją a nowymi prezydentami.

W miastach rządzonych przez prezydentów partyjnych i antypartyjnych najgorsze wyniki były znacząco niższe niż w miastach rządzonych przez prezydentów parapartyjnych i międzypartyjnych, natomiast nawet najlepsze wyniki miast z prezydentami antypartyjnymi były istotnie niższe od wyników miast z prezydentami parapartyjnymi.

Ocena prezydenta miasta – jako przewaga opinii pozytywnych nad negatywnymi – wynosiła średnio 35%. Wartości te wahały się od 84% w Gdyni do -18% w Łodzi. Generalnie prezydenci parapartyjni i mię-

dzypartyjni mieli przewagę ocen pozytywnych średnio o 62%, przy czym najniższa przewaga była w przypadku Krakowa (32%), a najwyższa właśnie w Gdyni. W przypadku prezydentów antypartyjnych ta średnia była prawie trzykrotnie niższa: wynosiła tylko 21%, wahając się od 48% w Katowicach do 4% w Częstochowie. Natomiast wśród prezydentów partyjnych ta ocena wynosiła średnio 23%, a więc była minimalnie wyższa, niż prezydentów antypartyjnych, a wahała się od -18% w przypadku Łodzi do 47% w Białymstoku.

Porównanie oceny samych prezydentów miast z ocenami sytuacji w mieście daje obraz zróżnicowania pomiędzy poszczególnymi rodzajami prezydentów. Wartości te są ze sobą powiązane korelacją na poziomie 0,8. Taka korelacja sugeruje, że ocena prezydenta jest zależna od sytuacji w mieście, ale nie jest z nią tożsama. Stąd, w celu znalezienia oceny abstrahującej od subiektywnej opinii na temat sytuacji w mieście, została wyliczona wystandaryzowana ocena prezydenta, która była wartością netto, czyli po odjęciu oceny sytuacji w mieście i uwzględnieniu średniej różnicy pomiędzy notowaniami prezydenta i miasta, wynoszącej 33%. Sama różnica pomiędzy oceną sytuacji w mieście a oceną prezydenta była bardzo zróżnicowana, wahając się od -2% w przypadku Wrocławia do -69% w przypadku Łodzi.

Kandydaci parapartyjni i międzypartyjni byli oceniani o 13% lepiej niż średnia dla wszystkich miast, przy czym w tej grupie ocena ta była zróżnicowana. Najlepsza była w przypadku Wrocławia (na poziomie 31%) i Gdyni (29%), również bardzo wysoka w przypadku Rzeszowa (24%) i Torunia (19%). Prezydent Bielska Białej uzyskał 15% przewagi. Natomiast w przypadku trzech pozostałych prezydentów: Kielc, Gorzowa Wielkopolskiego i Krakowa ta ocena była niższa niż ocena dla całego kraju, wynosząc w granicach od -3 do -5%.

W miastach rządzonych przez kandydatów antypartyjnych, średnia różnica ocen wynosiła -6%, ale występowało również duże zróżnicowanie. Jeden przypadek wyraźnie odstawał od pozostałych: to prezydent Katowic z 18-procentową przewagą ocen pozytywnych. Pozostałe osoby miały oceny ujemne, od -1% w Częstochowie do -27% w Bydgoszczy.

Jeśli chodzi o partyjnych prezydentów z dłuższym stażem, to ich ocena była nico niższa – wynosiła średnio -10%. Na plus wychodzili prezydenci Gdańska i Gliwic, natomiast ewidentnie odstawał prezydent Łodzi z oceną -36%. Tak niskie notowania miały swój wyraz w udanym referendum w sprawie jego odwołania. W przypadku prezydentów rządzących pierwszą kadencją, średnia ocena wynosiła -4%. Najgorszy była tu ocena prezydenta Zielonej Góry, -14%. Najlepsza – prezydenta Rado-

mia (+1%). Średni wynik dla wszystkich kandydatów partyjnych był bardzo zbliżony dla ocen prezydentów antypartyjnych -7%.

Obraz ocen prezydentów miast na półmetku pokazuje jeszcze raz wyraźną różnicę pomiędzy poszczególnymi kategoriami. Różnicę, która była wyraźna już w samym dniu wyborów. Generalnie rozróżnienie kandydatów na partyjnych i bezpartyjnych jest rozróżnieniem mylącym. Grupa kandydatów bezpartyjnych dzieli się wyraźnie, zarówno pod względem wyników wyborczych, jak i pod względem późniejszej oceny, na grupę kandydatów antypartyjnych, których wyniki pod każdym względem są bliższe kandydatom partyjnym, i grupę kandydatów para i międzypartyjnych, którzy wyróżniają się zarówno wynikami wyborczymi, jak i ocenami na półmetku. Nie jest to grupa jednolita, także w niej są gwiazdy i osoby ciągnące się w ogonie, jednak różnica pomiędzy tymi grupami jest bardzo wyraźna. Zarówno w grupie antypartyjnych, jak i partyjnych są przypadki pozytywnie oceniane i wyróżniające się wynikiem wyborczym, ale są też przypadki wyraźnie odstające od wszystkich pozostałych. Co istotne, akurat w przypadku obydwu tych grup doszło w trakcie kadencji do referendum odwołujących prezydenta. Miało to miejsce w przypadku dwóch prezydentów antypartyjnych: Olsztyna i Częstochowy i jednego prezydenta partyjnego, w Łodzi. W przypadku jednego z prezydentów partyjnych, w Gliwicach, takie referendum miało miejsce, ale nie zakończyło się powodzeniem. Poważna dyskusja nad referendum miała miejsce w Bydgoszczy, gdzie urzęduje prezydent antypartyjny.

Podsumowanie

Podsumowując, bezpośrednie wybory dają wyraźną przewagę urzędującym prezydentom, jeśli chodzi o zwycięstwo wyborcze. Przewaga ta pozwala odnieść sukces nawet w walce przeciw kandydatom wszystkich ogólnopolskich partii. Jednak przykład 25 kluczowych polskich miast pokazuje, że taką przewagę można zyskać dopiero po zdobyciu władzy z poparciem jednej z takich partii. Posiadanie takiej przewagi pozwala na odgrywanie roli samodzielnego podmiotu na lokalnej scenie politycznej. W przypadku braku konfliktów pomiędzy partią a formalnie bezpartyjnym prezydentem, połączenie ich atutów daje olbrzymią przewagę nad konkurencją. Jednak formalna bezpartyjność może być też efektem konfliktów pomiędzy prezydentem a partią, której poparcie pozwoliło mu zdobyć urząd. Jeśli na skutek negatywnej oceny jego działań przez macierzyste środowisko polityczne partia chce doprowadzić do usunię-

cia takiego prezydenta, staje przed poważną przeszkodą. Urzędujący prezydent może się wycofać na pozycję „bezpartyjnego samorządowca” i korzystając z tej przewagi obronić swoje stanowisko. Pomocna w tym jest logika dwuturowych wyborów, gdzie o wyniku ostatecznego starcia decydować może negatywny elektorat ogólnopolskich partii. Wyrażna przewaga urzędujących prezydentów oznacza więc z jednej strony wzmocnienie i uniezależnienie od partii pozycji najlepiej ocenianych prezydentów, lecz także szansę na zachowanie swej pozycji przez kandydatów o co najmniej dyskusyjnym dorobku. W każdym jednak przypadku wypada stwierdzić, że określenie „bezpartyjny” jest co najmniej nieprecyzyjnie, o ile nie w ogóle mylące.

STRESZCZENIE

Analiza pokazuje znaczenie identyfikacji partyjnej dla wyników wyborów prezydentów kluczowych miast Polski. Porównanie wyników głosowania pozwala także oszacować przewagę urzędujących prezydentów zabiegających o reelekcję. Szczegółowa analiza sytuacji poszczególnych kandydatów pozwoliła wyróżnić cztery grupy zwycięskich kandydatów na prezydenta miasta – kandydatów partyjnych, zabiegających o urząd pierwszy raz, kandydatów partyjnych, sprawujących już urząd, prezydentów zabiegających o reelekcję w walce z kandydatami wszystkich ogólnopolskich partii oraz takich, którzy mają pośrednie poparcie choć jednej z nich. Sytuacja każdej z tych grup jest odmienna.

Jarosław Flis

POLITICAL PARTIES AND ELECTIONS OF CITY MAYORS

Following analysis describes the influence of party identification on the results of local presidential election in selected polish cities. Comparison of election results let us estimate the predominance of previous city presidents, who run for the re-election. Based on detailed analysis of particular presidential candidates, we can mark out four groups of winners – candidates with party support, who run for this office first time, party candidates, who used to hold the presidential office, previous presidents compete for re-election with all- polish party candidates. The last group of winners consists of the candidates, partially supported by at least one of political party. It is crucial to remember that, the situation of mentioned groups of candidates is different.

ANEKS

miasto	status zwycięzcy	kadencje	wybory prezydenta miasta – I tura						wybory do sejmików				sondaż SMK/KRC		
			PO	PiS	LiD	inny	PO	PiS	LiD	inne	ocena prezydenta	sytuacja miasta	relatywna osobista modyfikacja		
														PO	PiS
Olsztyn	antypartyjny	1,25	18	20	6	52	33	22	26	19	16	58	-8,8		
Katowice	antypartyjny	2	11	7	5	73	40	23	13	24	48	63	18,2		
Poznań	antypartyjny	2	31	20	5	37	47	23	19	10	23	70	-13,8		
Częstochowa	antypartyjny	2,25	24	13	21	39	35	29	19	17	4	38	-0,8		
Bydgoszcz	antypartyjny	1	19	11	27	31	35	28	22	15	14	74	-26,8		
Wrocław	PO-PiS	1			6	85	49	28	13	10	77	79	31,2		
Kielce	PO-PiS	1			21	72	21	22	19	38	46	82	-2,8		
Rzeszów	para-LiD	1	3	18		77	23	32	21	24	82	91	24,2		
Toruń	para-LiD	1	19	11		71	42	26	22	11	63	77	19,2		
Gorzów Wlk.	para-LiD	2	20	29		51	29	31	29	11	50	88	-4,8		
Kraków	para-LiD	1	23	26		42	46	31	12	10	32	69	-3,8		
Gdynia	para-PO	2		7	5	86	53	25	12	11	84	88	29,2		
Bielsko-Biała	para-PO	1		11	5	69	38	30	14	18	63	81	15,2		
Zielona Góra	LiD	0	39	24	32		37	24	25	15	34	81	-13,8		

miasto	status zwycięzcy	kadencje	wybory prezydenta miasta – I tura				wybory do sejmików				sondaż SMK/KRC		
			PO	PiS	LiD	inny	PO	PiS	LiD	inne	ocena prezydenta	sytuacja miasta	relatywna osobista modyfikacja
Sosnowiec	LiD	1	18	16	52	10	29	20	35	15	32	72	-6,8
Płock	PiS	1	17	45	8	17	19	24	12	44	37	77	-6,8
Radom	PiS	0	17	30	8	21	27	37	12	23	23	55	1,2
Łódź	PiS	1	27	36	23		33	25	25	17	-18	51	-35,8
Białystok	PO	0	48	33	10		31	34	20	15	47	86	-5,8
Gdańsk	PO	2	61	30	5		53	28	10	8	43	74	2,2
Gliwice	PO	3,25	56	27	12		50	22	13	15	32	60	5,2
Lublin	PO	0	24	21	25	18	32	31	16	22	19	59	-6,8
Warszawa	PO	0	34	39	23		38	28	21	13	22	56	-0,8
Szczecin	PO	0	42	23	28		43	25	18	14	-1	31	1,2
Opole	PO	1	52	13	13	8	43	19	18	20	4	56	-18,8

Szarym tłem wyróżniono zwycięzcę wyborów. Czarnym tłem wyróżniono przegranych inkumbentów. Wytłuszczone zwycięzców pierwszej tury.